NR. 7.

ZUCH

25 lipiec 1944

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Spis treści:

Pieśń o ziemi naszej
Gawęda Redaktora
Co słychać ?
Górskie echa
Wieczne Miasto znów wolne
Junacy przybyli
Mimochodem - Międzynarodowe sławne ekspresy
Poznań w przededniu wielkich wypadków
Jak czarownica na miotle
Kącik harcerski: Węzły
Plecionka - Węzeł Ozdobny
DODATEK DLA DZIECI:
Golono, strzyżono
Na podwórku
Poznań
Idzie Pyza borem,lasem...
O sierotce Marysi
Bicz z piasku
Jak Janek został harcerzem
Gry i zabawy, pytania itd.

ROK 1 /IV/

PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ

A czy znasz ty, bracie młody,
Te pokrewne twoje rody ?
Tych górali i Litwinów,
I Żmudź świętą, i Rusinów ?

A czy znasz ty, bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody ?
Z czego słyną, kędy giną,
W jakim kraju i Dunaju ?

A czy znasz ty, bracie młody,
Twojej ziemi bujne płody,
Twe kurhany i mogiły,
I twe dzieje, co się ścmiły ?

A czy wiesz ty, co w nich leży ?
O, niezawsze, o niewszędzie,
Młody orle tak ci będzie,
Jako dzisiaj przy macierzy...

Kto tam zgadnie, gdzie osiędziesz,
Jaką drogą w świat popłyniesz,
W której stronie walczyć będziesz
I od czyjej broni zginiesz ?

Wyleć ptakiem z tego gniazda,
Miłąć będzie taka jazda,
Spojrzeć z góry na twe ziemie,
I rodzinne twoje plemię...

WINCENTY POL.

archiwum harcerskie.pl

SŁOWO REDAKTORA

Siódmy numer "ZUCHA" wydajemy, Drodzy Czytelnicy, w chwili gdy krwawa pożoga wojenna ponownie coraz głębiej wdziera się, ostrym klinem zmotoryzowanych kolumn, w serce Polski.

Uczucia jakie nas emigrantów opanowują są nieco odmienne od tych jakie odczuwaliśmy w tragicznym dla nas wrześniu 1939 r. Wśród pożarów i zniszczeń, wśród mieszczeń wojennych, z oparu krwi wyłaniać poczynają się kontury naszej Ojczyzny. Wierzymy mocno i niezachwianie, że Polska powróci na łono wolnych narodów świata, w granicach przedwojennych, nieuszczuplonych, a przeciwnie w granicach sperzyszających, umożliwiających nam skuteczną obronę na wypadek jakiejkolwiek agresji z zewnątrz.

Wierzymy również, że w czasie tej wojny i po jej zakończeniu - nic nie będzie zdecydowane o nas - bez nas.

Czerpiąc z tego przekonania zapał i męstwo oraz poświęcenie dla wspólnej sprawy sprzymierzonych, walczą nasi żołnierze, lotnicy, marynarze o "wolność waszą i naszą".

Przed kilkunastu dniami stary, odwieczny gród Dedynie [illegible] przeszedł w inne ręce. Z tym miastem o tytule lwowskim, pełnym świetnej, chwalebnej polskiej związani jesteśmy od wieków i każdy z nas, jak wielki nasz wieszcz Adam Mickiewicz z dumą i naciskiem zawsze podkreślał: "Czy to z Litwy, czy z Poznania wspólne mamy bronie. "Tak jest... i los Wilna leży nam równie na sercu jak los Warszawy, Krakowa, czy innego z naszych miast.

Obserwując postępujące: z zachodu [illegible] we Francji, i z południa w głąb Włoch wojska aliantów, cieszymy się z każdego ich zwycięstwa wiedząc, iż moment ostatecznego zwycięstwa i porachunku z wrogiem całej Europy jest już bliski. Na nic nie przydadzą się Niemcom ataki represyjne latających bomb, nic nie zmieni przeznaczenia jakie zawisło nad Rzeszą, która w imię panowania nad światem rozpaliła pożogę wojenną znacząc swój pochód zbrodnią, zniszczeniem, barbarzyństwem, wznawiając ujęte w najpotworniejszej formie starożytne niewolnictwo.

+++
++++++++
+++

Z naszych wewnętrznych, redakcyjnych spraw mamy wam do zakomunikowania, że jak dotychczas, na skutek akcji nieprzyjacielskiej, numer 4/5 "ZUCHA" jeszcze nie wyszedł spod prasy drukarskiej. Miejcie cierpliwość i poczekajcie trochę.

Sądzimy, że ostatnie numery "ZUCHA", niniejszy i poprzedni, znajdują wśród Was, bez względu na to gdzie się znajdujecie żywe i życzliwe przyjęcie.

Dostaliśmy ze Wschodu już kilka listów, z których wynika, że "ZUCH" całkowicie wam odpowiada i że jesteście zadowoleni, że wreszcie o was pomyślano i damy wam pismo odpowiadające waszym upodobaniom.

Bardzo nam miło słyszeć te słowa, które są dla nas poważnym bodźcem do dalszej pracy.

Piszcie więcej i obszerniej. Jeszcze raz zapewniamy was, że żaden list nie pozostanie bez odpowiedzi.

Co słychać

- 500 Uchodźców polskich, przybyłych z Rosji przez Persję, przebywa obecnie w Meksyku. Osiedle polskie mieści się w Santa Rosa, pod miastem Leon. W skład osiedla wchodzi sierociniec, liczący 285 dzieci. Niebawem ma przybyć do osiedla dalsza grupa 500 uchodźców.

Światła GÓRSKIE TCHA

Tam szum Prutu, Czeremoszu,... Nie, nie o tym będę dziś pisał. - Skoczne kołomyjki i smutne dumki jakby urwały się w pół słowa, przeminęły z wiatrem. W każdym razie o czasach, o których mowa, należały już one do przeszłości. Rozhowory o Doboszu i gadki hucułskie skryły się w jaskinie i wąwozach skał, czekając na wasz powrót. Przeczesze i wiercchy wykuwają dziś nowe legendy.

Legendy walki i legendy przyszłości.

Lecz jeszcze nie czas. Dziś góry nasze są terenem walk i obcy ludzie ryją w nich okopy. Nasze jednak ludowe przysłowie mówi, że "dłużej klasztora, jak... przeora". Zmienią się walczący wrogowie, a pozostanie ziemia, pozostaną Tatry i Karpaty. Przywitają was zapachem łąk, połonin i wilgocią lasów.

++
++++++
++

Zimą 1939 roku, w czasie polowania na ludzi... Jak to polowania na ludzi? - zapytacie. A tak, właśnie, że na ludzi. Ludzie - to znaczy wasi, których dochodził głos: wytrwać na miejscu, - zostali. Gdy jednak wrogowie zaczęli wyłapywać co młodszych i wypisywać na murach, że najwyższym prawem jest służba w szeregach wrogów, a potem wywozić na pohitlerowskie starszych i kobiety, - zaroiły się lasy i góry od ludzi. Młodych było najwięcej. Ani lodowata woda potoków i rzek górskich, ani dni i noce spędzone na mrozie, w śniegu - nie były straszne. Straszna była niewola.

Zaczęło się polowanie. Prędko zapadał w górach mrok. Ujadanie specjalnie tresowanych wilczurów rozlegało się to tu, to tam, coraz głośniej. Nie było groźne, bo wiadomo - o tej porze nikt nie odważy się zapuścić za psem głęboko w las.

Grupa skulonych chłopców szeptem coś dyskutowała. Po raz ktoś świecił ślepą latarką, zucającą wąskie pasemko światła na kawał mokrej od śniegu mapy.

- Więc jesteśmy w tym miejscu - mówił jeden szept; na prawo mamy Hawerlę, tam dalej - to Pop Iwan, a tu Maryszewską. Za kilka godzin ruszamy w drogę. Po pół godzinie marszu powinniśmy przejść kordon, a potem w kierunku najbliższej wsi. Nie wolno palić, ani świecić. Czy wszyscy słyszeli? Gdzie Janek?

- Jestem - odpowiada szept.

- Dobrze, czy Wacek jest? A Stach?

Cisza odpowiada wymownie na to pytanie.

Zostali, bo Wacek złamał nogę - i żołdak powlókł go w dół po zboczu; Stach dostał kulą w plecy, gdy leżał przyczajony w śniegu, i tak już pozostał w tym białym śniegu, z twarzą zwróconą ku granicy. I wtedy jeszcze nie wyglądał spokojnie. I wtedy jeszcze zmarszczka pionowa na czole, zaszklone mrozem oczy i rozpostarte jak do lotu ręce mówiły, że był to ptak niespokojny, że tu leży tylko jego powłoka zewnętrzna, a on sam - nie zna już żadnych granic. Zawsze marzył, by zostać lotnikiem.

A inni szli i szli. Jednym się udawało; mieli oglądać upadek Francji, a potem przypinali skrzydła lotnicze, znak husarii pancernej, czy orliki spadochronowe.

Inni zostali. Otwierała się przed nimi długa droga na północ, zamknięta na horyzoncie kratami więzień lub kolczastym drutem obozów.

Lecz i dla nich nadszedł dzień słońcem pisany. Zniknął koszmar niewoli, zieleń otrzymanych mundurów - przypomniała im rozłogi pól ojczystych. Sposobili się do nowej drogi, ćwiczyli zapamiętale - i poszli. Widok wzgórz włoskich zagrał w ich sercach wspomnieniem innych, we mgle skąpanych - jakże swojskich gór. To nic, że ogniem zionęła każda szczelina skał, to nic, że w za-

archiwum harcerskie.pl

żamach ruin czaiła się zdradziecka śmierć.

Monte Cassino.

Rozkaz był: zdobyć ! Więc ślady swe krwią gęsto znaczyli; śmierć zbierała bogate żniwo, aż w końcu,aż w końcu na ruinach klasztoru wykwitła wśród dymów biało - czerwona flaga. Zdobyli !

Załopotała na wietrze chorągiew polska, jak pieśń zwycięska dla żywych, jak podzwonne poległym,

A gdzieś daleko ktoś pisał słowa dekretu i światu o ogłaszał: " Ja,Król Włoch w hołdzie dla poległych żołnierzy polskich miejsce w pobliżu ruin klasztoru na cmentarz dla nich oddaję, który ma być wiecznym pomnikiem walk polskich o wolność."

Majestat Tatr,i Czarnohory, i każdą piędź polskiej ziemi zazdrościć mu będą zaszczytu.

Narwik, Tobruk,Gazala,Monte Cassino ... ciężkie słowa i pełne treści.Te karty naszej historii, które ciężko było odwracać jak głazy.-

/ H.W./ Wuj Hucuł.

WIECZNE MIASTO ZNÓW WOLNE

Groźna zawierucha wojenna ominęła Wieczne Miasto, czyniąc w nim tylko nieznaczne zniszczenia. Jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny, Rzym nie zmienił swego oblicza. Z kościołów Rzymskich zbombardowany został tylko jeden - św.Lorenza, mieszczący się w pobliżu głównej stacji kolejowej. Rzymianie uważają ocalenie miasta niemal za cud, za spełnienie ich najgorętszych modlitw codziennych.Dziś prastare zabytki miasta cezarów zwiedzają z podziwem tłumy żołnierzy armii sprzymierzonych różnych narodowości. Dla każdego z nich Rzym jest symbolem wielkiej kultury, która stała się własnością całego świata cywilizowanego a zarazem siedzibą najwyższej władzy Kościoła Katolickiego, którego wysiłki zmierzały od wieków do usunięcia między narodami wszelkich różnic i stworzenia jednej wielkiej rodziny. Niestety ułomna natura ludzka nie poszła w ślad wskazań katolicyzmu. Na gruncie Wiecznego Miasta idealizm Kościoła starł się z imperializmem łupieżący i zaborczy Europy. Nad wysoką kulturą rzymską zatriumfowało czasowo barbarzyństwo.

Ojciec wszystkich chrześcijan Papież Pius XII nie szczędzi dziś swego czasu dla żołnierzy armii sprzymierzonych. Codziennie odbywają się dla nich audiencje, na które przychodzą wszyscy wierni, żołnierze wolności, którzy wywalczyli wolność Rzymowi w długo - trwałych znojach i trudach bitewnych. W przedpokojach papieskich battle-dress koloru khaki miesza się z odświętnymi mundurami gwardii szwajcarskiej, tworzącej szpalery w sali audiencyjnej.

Stopniowo tłum zapełnia powoli salę. Ukazuje się Ojciec Święty w otoczeniu dygnitarzy duchownych i świeckich - i odrazu milkną wszelkie rozmowy. Na sztafetę zapełna cisza, w której wyraźnie rozbrzmiewa głos Papieża, przybranego w biały strój. Ascetyczna Jego twarz wyraża skupienie. Padają słowa w płynnym języku angielskim, aczkolwiek o pewnym nieznacznym zresztą - akcencie cudzoziemskim.

Dla żołnierzy francuskich są osobne audiencje, na których Ojciec Święty przemawia w ich własnym języku. Na zakończenie Pius XII błogosławi obecnych. Każdy z uczestników audiencji otrzymuje krzyżyk z napisem "Roma".

Niestety bezcenne dzieła sztuki zebrane w Muzeum Watykańskim, nie są dostępne dla żołnierzy. Watykan ściśle przestrzega swej neutralności.

Życie codzienne Rzymu powoli powraca do stanu normalnego. Jeszcze ciągle / dane z końca czerwca r.b./ zwisają z okien liczne flagi i powiewają napisy " Witajcie ", ale sklepy są już otwarte i mieszkańcy wracają do swych normalnych zajęć. W ciągu krótkiego czasu naprawione zostały uszkodzenia w elektrowni i gazowni, a nawet częściowo przywrócono normalną obsługę telefoniczną. Najgorzej jest z wodą na skutek powstałych uszkodzeń głównych rurociągów. W związku z tym na placach przed studniami publicznymi stoją długie ogonki mężczyzn i kobiet. Aby usunąć tę bolączkę Wiecznego Miasta, A.M.G. / Amjot - Allanckl zarząd wojskowy okupowanych terytoriów/ sprowadził specjalne maszyny do dystylowania wody z Tybru.

Najgorzej przedstawia się / w chwili pisania reportażu -Czerwiec 1944 / sytuacja żywnościowa. Aczkolwiek na ulicach nie znać głodu, to jednak często są wypadki, kiedy ludność prosi żołnierzy o kawałek chleba. Oczywiście za cywilne pieniądze można otrzymać niemal normalny obiad. W luksusowym Grand Hotelu obiad złożony z trzech dań / charakterystycznym jest, że nie ma tam ani kartofli /, kosztuje przeszło 1. l. Amjot uruchomił szereg kuchni publicznych, wydających mieszkańcom tanią zupę / cena 1 do 7 lirów za porcję / i kolacja się około pół pensa/. Kuchnie te dysponują około 400.000 ludzi. Sytuacja żywnościowa poprawia się stale w związku z nadchodzącymi z Anclo transportami środków spożywczych.

Tymczasem jednak pomimo akcji władz alianckich kwitnie czarny rynek, na którym można znaleść dosłownie wszystko oczywiście płacąc "szone" ceny. Wydaje się, że wraz z odejściem Niemców minęły dla czarnogiełdziarzy ich dawne dobre czasy. Ceny na czarnym rynku spadają z zawrotną szybkością;tak np. funt mąki, który kosztował około 12 szylingów, dziś można nabyć za 6 szylingów.

Jeśli chodzi o przedmioty luksusowe, to sklepy są dosłownie zawalone różnorakimi towarami. Można znaleść tanie zegarki szwajcarskie, aparaty fotograficzne wyrobu niemieckiego, jedwabne pończochy itd.

W krótkim czasie alianckl zarząd wojskowy AMGOT zrobił już bardzo wiele dla przywrócenia mieszkańcom normalnego życia. Oczywiście praca jest dopiero zaczęta i przed aliantami stoją jeszcze duże zadania do spełnienia. Uruchomiono biura pośrednictwa pracy, w których rejestruje się bezrobotni zarówno kobiety jak i mężczyźni. Skierowani ci będą do pracy przy odbudowie zniszczeń wojennych. Wszyscy automobilisci i motocykliści zostali zawezwani do niezwłocznego zgłoszenia swych pojazdów. AMGOT. uruchomił każdemu z nich dalsze zatrudnienia w charakterze szoferów.

Banki otwarły swe podwoje, a ogłoszone niedawno moratorium dla wszystkich zobowiązań finansowych utrzymało już swą moc.

Tak powoli znikają ślady przeszłości i niedoli z okresu okupacji niemieckiej.-

JUNACY PRZYBYLI.

Zaniepokoiło się w Blackpool. Setki mundurów z naramiennikami "Poland" - zwracało uwagę ogólną.

"Aha ! To ochotnicy do polskiego lotnictwa. Tylko że młodzi! Bardzo młodzi!

Dla miasta to prawdziwa sensacja. Ludzie patrzą na chłopców ze szczerym zaciekawieniem i sympatią, a juniorzy rozglądają się dookoła,zadając sobie pytania:

-- Dokąd przybyli ? Gdzie są ? Jakie tu panują zwyczaje ? Jak się porozumieć ?

Oficjalnie: - to transport Polaków, ochotników do polskiego lotnictwa, żołnierzy z Bliskiego Wschodu. Transport z Rosji, dokąd zawędrował ciupasem ze wschodniej połaci Polski.

Nieoficjalnie: - to gromady kochanej, polskiej dzieciarni, wyrwanej z domów rodzicielskich w wieku lat 12-15, uczniów szkół powszechnych różnych zależnie od wieku klas, którym hołubiły dola i niedola, których udziałem była i jest tragiczna, wielka przygoda, a celem - powrót do domu, do Polski.

W warunkach strasznej zawieruchy dziejowej dojrzewa dusza dziecka. Ale lata idą powoli, normalnie, rok za rok

archiwum harcerskie.pl

kiem. Dusza dojrzewa do misji żołnierskiej, szczytnej misji polskiego żołnierza - lotnika, a lat - brak. Stąd "tragedie". Aż specjalne komisje musiały zjeżdżać z Londynu, aby gruntownie stwierdzić, czy rzeczywiście ma lat 18-19 chłopak, któremu dałbyś najwyżej 15 -16. A wszystko po to, aby być myśliwcem.

Obecnie zaczęło się dla junaków mniej więcej normalne życie: powtórzenie kursu szkoły powszechnej, nauka jęz. angielskiego, pogadanki, odczyty, trochę wojskowego ćwiczenia, gimnastyka i gry.

W związku z powtarzaniem kursu szkoły powszechnej jeden z chłopców z żalem skarżył się piszącemu te słowa, że już kilka razy w swym, niezbyt długim, życiu, rozpoczynał naukę. Wyraził przy tym obawę, że gdy dorośnie, to kto wie, czy nie każą mu jeszcze raz tej szkoły rozpoczynać!

Jednym z ulubionych tematów, o którym junacy mogą gawędzić bez końca - to lotnictwo, polskie lotnictwo. Specjalną przyjemność sprawiła chłopakom angielskiej dobrodz. pani M.H.Dudbury zakupując dla nich ukradkiem bilety do kina na film rysunkowy Disney'a pod tytułem: " Victory through air power".

A było to tak. Któregoś dnia zwróciła ona na ulicy uwagę na maszerujące szeregi przyszłych lotników i zapytała jednego z Polaków, jaką to można byłoby zrobić im przyjemność. Z tego wyszedł dar dobrego serca kobiety - Angielki: kino dla wszystkich polskich junaków.

Marzenia jak to marzenia. Są złudne i zawodne. Niewielu z junaków trafiło do polskiego lotnictwa. Jedni poszli prosto do ogólnej szkoły powszechnej, drudzy do szkół lotniczych ogólnokształcących, inni do szkół lotniczych fachowych. Po pewnym czasie zresztą sami chłopcy uznali, że pierwszym ich celem jest nauka. Ta nauka, którą im tyle razy przerwano, z której ich rówieśnicy w Polsce prawie nie korzystają. Szlachetne ambicje walki o Polskę trzeba było na razie odłożyć.

I tak junacy rozbiegli się, ale wspomnienia z ich pobytu w Blackpool są zawsze żywe zarówno wśród tamtejszej Polonii, jak też społeczeństwa angielskiego. -

W.Z.

Międzynarodowy Ekspres Sławy

Niebawem nadejdzie dzień, gdy ekspresy międzynarodowe znów przebiegać będą po ziemiach Europy, przecinając granice wielu państw. Przed wojną było ó takich sławnych pociągów, przecinających wzdłuż i wszerz kontynent europejski. Największą sławą wśród nich cieszył się Ekspres Północny, który łączył Paryż, Berlin, Rygę i Leningrad. Ekspres Południowy przebiegał przez południową Francję i Pireneje do Madrytu.

Najromantyczniejsza była podróż Ekspresem Wschodnim / Orient Express /, którego droga prowadziła przez równinę węgierską, częściowo wzdłuż Dunaju, do Bukaresztu i [illegible]

Znacznie dłuższa trasa [illegible] jednak w udziale t.zw. Simplon-Orient. Podróż, od stacji początkowej do końcowej, trwała cztery dni. Wyruszał on przed wojną z Gare de Lyon w Paryżu o godzinie 20.3o, z platformy Nr.3. Choć było to wydarzenie codzienne moment odejścia pociągu budził zawsze duże zainteresowanie. Na peronie widziało się niemal zawsze dygnitarzy i dyplomatów państw bałkańskich, ba, czasami nawet jakiegoś króla, znanych dziennikarzy, itp. Tajna policja francuska, t.zw. Surete, poddawała pasażerów tego pociągu specjalnie troskliwej obserwacji. Często w ręce policji wpadał w ten sposób międzynarodowy "niebieski ptaszek", lub tajny agent obcego rządu.

Simplon-Orient biegł poprzez Francję do granicy Szwajcarskiej, następnie przez Włochy, zatrzymując się w Weronie Padwie, Wenecji, Trieście. Granicę Jugosłowiańską przekraczał w Rakek, aby potem dotrzeć do Belgradu. Stąd droga wiodła poprzez pierwszą stację bułgarską Gragoman do Grecji i Turcji, jako kresu wędrówki.

Podróż niewątpliwie romantyczna, stanowiąca marzenie wielu podróżników. W czasie obecnej wojny wielu Polaków przebiegło większą część trasy Simplon-Orient Express, niestety - przymusowo.

POZNAŃ W PRZEDDNIU ELNICH WYDARZEŃ

W dniu 8 listopada 1918 r. dotarłem wieczorem do Poznania. Wszystkie budynki publiczne były silnie obstawione strażą aspirantów oficerskich, ściągniętych w tym celu z Biedruska pod Poznaniem, gdzie mieściła się szkoła oficerska. Następnego dnia niektórzy tchórzliwsi, poczęli opuszczać posterunki. W niedzielę 10 listopada o godz. 12.30 w Zielonej Kawiarni przy ul. Wrocławskiej odbył się wiec, zwołany dla omówienia ogólnej sytuacji politycznej.

Wiec zagaił obecny Minister Rządu Polskiego p. Marian Seyda, poczem przemawiali między innymi poseł do parlamentu niemieckiego, z zawodu drukarz, p.N., a następnie Dr R., który zawiadomił zebranych o wybuchu rewolucji niemieckiej / wiadomość ta nadeszła z Berlina /.

Wśród zebranych zapanowała niebywała radość i wiec przerwano.

O godz. 4-tej w mieszkaniu dra R. odbyło się poufne zebranie, na którym przewodniczył jeden z późniejszych biskupów polskich. Zapadła uchwała niezwłocznego przystąpienia do akcji, a przede wszystkim obsadzenia urzędów.

W godzinach wieczornych u gubernatora miasta gen. Berhardiego odbyło się zebranie, zwołane celem utworzenia rady żołnierzy i robotników. Gubernator gen. Berhardi występił bez epoletów, ale w mundurze z pałmami generalskimi. Przedstawiał obraz godny politowania. Drżącym głosem oznajmił obecnym, że będzie się stosował do zaleceń rady żołnierskiej i robotniczej. Jeszcze przykrzejszy widok przedstawiał nadburmistrz miasta dr. Wilms, który ze łzami w oczach błagał obecnych, aby go chronili gdyż boi się o własne życie. Również płakali i prosili o ratunek inni dygnitarze niemieccy, jak prezydent policji Freiherr von der Knesebeck.

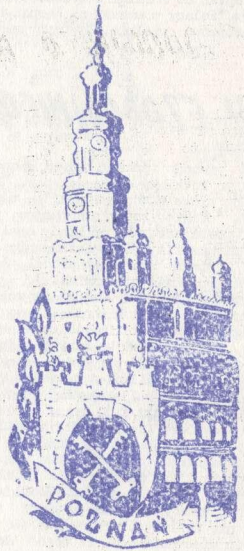

Ponieważ garnizon niemiecki w Poznaniu był jeszcze bardzo silny, na przewodniczącego rady wybrano murarza z

archiwum harcerskie.pl

Hamburga Twardtmanna, który,, podobnie wreszcie jak i inny członek rady, Niemiec o nazwisku polskim, Matuszewski, okazał się największym wrogiem Polaków.

Kilka dni później Twardtmann właśnie żądał nadesłania z Berlina pomocy wojskowej dla uśmierzenia "buntu polskiego w Poznaniu". Gdy to wezwanie nie poskutkowało, Matuszewski usiłował wysłać telegram do Berlina o treści następującej: "Polacy w marszu na Poznań. Niebezpieczeństwo wielkie. Czy mamy miasto oddać Polakom ?"

Strach niemiecki przewyższał wszelkie oczekiwania. Obawiano się, że Polacy z procentem odpłacą za swe krzywdy. Toteż co tchórzliwsi zaczęli uciekać.

Dziś znów barbarzyńca pruski hula w polskim Poznaniu. Teraz jednak nie będziemy tak wspaniałomyślni, jak w roku 1918, gdy każdy Niemiec wolno wracał do swoich. Dziś odpowiedzą za mordy, rabunek i zniszczenie. -

/ J./

JAK CZAROWNICA NA MIOTLE.

Od pewnego czasu kapral Michcik chodził po lotnisku dumny jak paw. "Bezkija do niego nie przystępuj" - mówią koledzy. " Takie to było spokojne, potulne, posłuszne, a od kiedy omal do piekła nie trafił, jak ta czarownica na miotle - taki się dumny zrobił, że z nim sobie poradzić nie można..."

Podobała się dziewczętom ta zmiana usposobienia kaprala Michcika. I wogóle sam kapral podobał im się coraz bardziej. Był przecież bohaterem najbardziej niesamowitej przygody, jaka się wydarzyła na lotnisku. A wszystko dlatego, że Michcik był mechanikiem ogromnie pilnym, karnym i na pracę łakomym. Niedawno dopiero przyjechał z "Middle Eastu". Miał jeszcze w kościach i w sercu wspomnienia ostatnich lat rosyjskiej gościny. Anglia i polskie lotnictwo wydały mu się niebem. Robił więc wszystko, by w swój cichy, mrówczy sposób na nie zasłużyć.

Nic więc dziwnego, że tego dnia, który miał być spokojnym w jego życiu, jak zwykle, pełen napięcia i dobrych chęci, czekał znaku pilota, który właśnie zagrzewał silnik Spitfire'a. Staszek Michcik czekał na znak, aby przytrzymać ogon maszyny w czasie pełnych obrotów śmigła. Gdy pilot zasunął nad sobą zasłonę, Michcik pomyślał: "będzie robił pełną próbę". Błyskawicznie, jak to on zwykle, skoczył ku maszynie i siadł okrakiem na kadłubie tuż przed sterami, by samolot obciążyć. Zaparł się z całej siły, wpił palce w stateczniki i przygotował się do podmuchu śmigła przy próbie silnika na pełnym gazie. Dziwiło go tylko trochę, że inni mechanicy nie zajęli jeszcze stanowisk przy statecznikach. Nie widział ze swej przedwczesnie zajętej pozycji, że pilot dał znak do wyjęcia podstawek spod kół, co dwaj mechanicy wykonali natychmiast.

Podmuch był niezupełnie taki, jakiego się Staszek spodziewał. Spitfire idealnie wystartował. Nim niefortunny pasażer zdał sobie sprawę z tego, co się dzieje, samolot już unosił się nad ziemią. Jego szybkość zbliżała się do jakichś 250 klm. na godzinę. A nieszczęsny Michcik nie był osłonięty od wiatru. W dodatku był już w powietrzu; można więc sobie wyobrazić jego uczucie.

Właściwie o uczuciach trudno mówić. Nawpół uduszony zabójczym pędem powietrza, Michcik miał już tylko jeden instynktowny refleks: kurczowy chwyt palców, uczepionych kadłuba.

Tymczasem pilot po dziwnym zachowaniu się samolotu zmierkował, że nie wszystko jest w porządku. Upewniły go w tym również kolorowe snopy rakiet, które wystrzeliły dokoła. Lotnisko dawało rozpaczliwe znaki do lądowania, choć nikt nie wierzył, że nieszczęśnik na ogonie zdoła utrzymać się dłużej w rozpaczliwej pozycji. Dokonoz. na str.

Kącik harcerski

WYCIECZKA DO LASU

RYS.9.

Las był piękny. Dzieci wspinały się po różnych drzewach, aż w końcu Marysia wyraziła chęć wdrapania się na wierzchołek ogromnego dębu.

- Nigdy ci się to nie uda, nie możesz dosięgnąć nawet pierwszej gałęzi - zażartował z niej Stasio.

Jurek jednak spojrzał w górę i z powagą oświadczył:

- Jeżeli naprawdę chcesz wdrapać się na to drzewo, zawołam Janka, żeby przyszedł tu ze swoją liną. On ci z pewnością pomoże.

Janek lubił bawić się z Jurkiem, ale obecnie był zajęty pomagając w pracy na polu. Mimo to, na wezwanie Jurka zaraz przyszedł do lasu. Zdziwił się ujrzawszy Marysię i Stasia, gdyż sądził, że Jurek, kryjąc się przed nimi chciał się wdrapać na najwyższe drzewo. Zdziwienie jego wzrosło, gdy się dowiedział, że to nie Jurek, ale Marysia chciała dostać się na szczyt starego dębu.

Kiedy nasza czwórka dotarła do celu swej wyprawy, Janek przerzucił linę, obciążoną na końcu kamieniem przez konar drzewa. Następnie zrobił kluczkę niezaciągającą się i podciągnął drugi koniec do góry.

- Janku! - zawołał - złap linę za zwisający węzeł, a ja zaraz pokażę ci jak węzeł podciągnąć do góry, aby lina mocno opasała gałąź drzewa.

Janek z wprawą podciągnął linę i zawołał gromadkę:

- Chodźcie tu! Lina jest już dobrze umocowana.

Wszyscy po kolei poczęli wdrapywać się na drzewo. Na rozłożystych gałęziach było dość miejsca dla wszystkich; Jurek zaś piął się na sam wierzchołek.

- Zrobimy sobie tu dom - zawołała Marysia. - Przecież z łatwością możemy tu wciągnąć na linie kawałki drzewa.

- Najprzód zbudujemy mocną platformę - powiedział Janek.- Potem możemy zrobić z gałęzi dach i ściany.

- Czy możemy zjeść tu na górze podwie -

RYS.3.

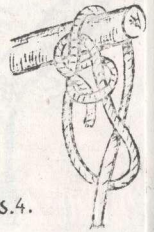

RYS.4.

RYS.5.

1. Węzeł tatrzański przedni.
2. Użycie węzła tatrzańskiego do wciągania ciężarów.
3. Węzeł- kluczka niezaciągająca się.
4. Użycie węzła tatrzańskiego przedniego: a/ do wspinania się lub opuszczania w dół, b/ do zdjęcia liny z drzewa lub tp.
5. Użycie kluczki niezaciągającej się

archiwum harcerskie.pl

czorek? - zapytał Stasio.
- Oczywiście, zapraszam was wszystkich
- odpowiedziała Marysia.- Burka i wiktuały wciągniemy na linie.
- A co myślicie,aby tu na drzewie zabawić się w chowanego - zapytał po pewnym czasie Janek.
- Naturalnie! - krzyknęli wszyscy zgodnym chórem.

I wśród gałęzi rozłożystego dębu rozpoczęła się zabawa.

Majster Klepka

PLECIONKA

Węzeł ozdobny

Z tasiemki skórzanej / sznurowadła / lub sznura jedwabnego możesz zrobić pierścień na chustę lub krawat harcerski.

W tym celu zrób ósemkę pionierską, /rys.1/ na lasce grubości 3 - 4 cm.Gdy koniec sznura B przełożysz ponad skrzyżowaniem A,a następnie koniec C przewlecz przez powstałe oczko - otrzymasz układ podany na rys.2.

Powtórz to samo przekładając sznur X ponad Y i wprowadź koniec C do pętli. Wykonuj węzeł w dalszym ciągu dokoła laski prowadząc sznur /końcem C / od punktu D.

Zabezpiecz węzeł przed rozwiązaniem przez wygładzenie go i silne ściągnięcie oraz zeszycie końców.

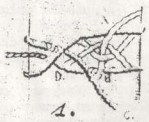

1.

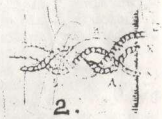

2.

3.

archiwum harcerskie.pl

DODATEK DLA DZIECI

ADAM MICKIEWICZ

Golono Strzyżono.

U nas, kto jest niby chory,
zwołuje zaraz doktory -
Lecz czując się bardzo słaby,
Prosi chłopa albo baby,
Ci ze swego aptekarstwa
Potrafią i podagrze,
I chiragrze i głuchotom,
I suchotom i głupotom
Radzić - a i u nich wszakże
Niemasz na upór lekarstwa.

Mieszkał Mazur blisko Zgierza,
Któremu zginęła suka,
Straż domostwa i spichlerza.
Gdy jej z żalem i z kłopotem
W okolicy całej szuka,
Wróciła się w tydzień potem;
Ledwie poznał, że to ona,
Bo była wpół ogolona.

" O zbóje! Zeby ją skryli,
Używają takich figli,
Ze biedaczkę wygolili!"
" Powiedz raczej, że ostrzygli,
- Robi mu uwagę żona,-
Bo psów nie golą, lecz strzygą".
" A no patrzajcież bo mi go,
- Odpowie Mazur z przekąsem -
Jaka ty mi dyć uczona!
Mając gołe, jak pięść,lice ,
Chcesz nauczyć nas, pod wąsem,
Co jest brzytwa, co nożyce?
A nasz pan, co mu łysina
Przyświeca się,jak ta psina,
Myślisz, że jest postrzyżona?"
" A wąsiki ekonoma,
- Odpowiada zaraz żona,-
Co mu wiszą, jak u soma,
A błyszczą, jak namaszczone,
Sąć golone, czy strzyżone?"
" Bierz ci licha twego soma
I pana i ekonoma!
Dobrze, że suka jest doma.
" Choć tak szpetnie ogolona".
"Toć i jam się ucieszyła,
- Odpowiada zaraz żona, -
Ze się suka powróciła,
Choć tak szpetnie ostrzyżona"...

Tak się kłócą mąż i żona;
Miasto Zgierz całe się zbiega,
A krzyk wkoło się rozlega:
" Ogolona!" " Ostrzyżona!"...

Od żyda aż do plebana,
Od plebana aż do pana,
Sprawa zapieczętowana;
Co sąsiad i żyd dowodził,
Na to się ksiądz i pan zgodził:
Ze wygrała męska strona,
Ze suka jest ogolona.

Wracają do domu strony, -
Po drodze mąż pyta żony,
Czy wyroku treść pamięta?
Ona milczy jak zaklęta.
U progu suka ich wita:
" Pójdź ty,moja ogolona!"-
Woła mąż. A tu kobieta:
" Pójdź tu moja ostrzyżona!"

Mazur, wściekły, już nie gadał,
Ani żonie odpowiadał,
Tylko, wziąwszy pod rękawki,
Wlecze ją wprost do sadzawki
I topi, jak kadź ogórków,
Ona, nienawykła nurków,
Już się zachłysnęła nieraz -
On, trzymając za ramiona,
Gnębi, krzycząc: "A no teraz:
Czy golona, czy strzyżona?".
Biedaczka ze śmiercią w walce,
Czując skonu paraliże,
Wytknęła tylko dwa palce
I na odpowiedź palcami,
Jakby dwiema nożycami,
Mężowi pod nosem strzyże.
Na ten widok uciekł z wody.
Ona poszła do gospody,-
On się puścił, aż do Zgierza
I tam przystał na żołnierza.

...a podwórku

Na podwórku, pod obórką,
Kłóciła się - kaczka z kurką,
Kłóciły się o ziarneczko,
Biała kaczka z pstrą kureczką

"Ko,ko,ko,ko!" - kurka gdacze,
"Jakie krzywe nogi kacze!"
Kaczka krzyczy: "Kwa,kwa,kwa!
Kurka czub na głowie ma! "

"Ko,ko,ko,ko! - gdacze kurka,
"Kaczka moczy w wodzie piórka!"
Kaczka woła: "Kwa,kwa,kwa!
Kurka brudny dziobek ma!"

Na podwórku, pod obórką,
Kłóciły się - kaczka z kurką.
Kłóciły się o ziarneczko,
Biała kaczka z pstrą kureczką.

HANNA ...USZEWSKA

Przy hucznej radości szybko czas upływa,
Kłania się wokoło Pyzula szczęśliwa.
Wreszcie tłum się rozszedł, a Pyza znużona
usnęła przy stole srodze objedzona

I hukną za oknem szewca głosy liczne:
- Ależ ta Pyzula zna pieśni prześliczne!
Wiwat polska Pyza! - Pyza w oknie stanie
i zawoła na głos: - Wiwat warszawianie! -

archiwum harcerskie.pl

F. WĘCŁAWSKA

POZNAŃ

Początek Poznania w każdym razie ukrywa się w pomroce dziejów pogańskiej słowińszczyzny, albowiem już za czasów Mieczysława I staje się gród ten stolicą monarchii i siedliskiem pierwszej i najwyższej władzy duchownej, biskupstwa poznańskiego.

Za czasów Bolesława Chrobrego Poznań był już podobno miastem zamożnym, ale ze śmiercią króla Bolka skończyła się i pomyślność stolicy.

Najstarsza część Poznania leżała po prawej stronie Warty i nad jej dopływem, rzeczką Cybiną.

Stała tam świątynia pogańska i zamek książęcy zamieszkiwany kolejno przez Mieszka, Bokla i kilku ich następców. Zamek ten został zaniechany i dopiero Przemysław go odbudował.

Katedra poznańska jest najstarszą na ziemiach polskich, zbudowana w X wieku pod wezwaniem Piotra i Pawła, kryje w jednej ze swych kaplic groby Mieczysława I i Bolesława Chrobrego.

...YIE PYZA BUREM LASEM, (6)

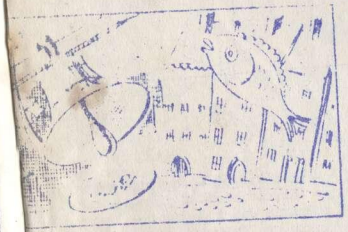

Śniły jej się smaczne wigilijne ryby,
...arty mak i kluski, i barszczyk, i grzyby,
...szewcy warszawscy, staromiejskie domy
...noc wigilijna, i grające dzwony.

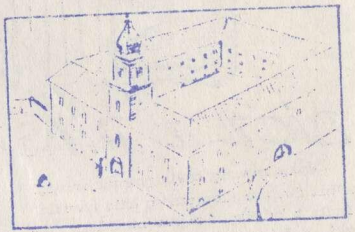

Kiedy się nazajutrz Pyza obudziła,
wnet od zacnych szewców na miasto ruszyła.
Stanęła przy zamku zachwycona szczerze
i podniosła oczy na wysoką wieżę

O SIEROTCE MARYSI

Słońce wzbiło się wysoko, nadeszło południe. Ludzie wracali z pola. Jasio i Arusia wyglądali też mateczki z roboty, bo im się bardzo chciało jeść.

Przyszła mateczka, zapaliła ogień, ugotowała kartofli, wysypała je na miskę, a na drugą nalała mleka.

- Chodźcie, dzieci, siądźcie na ławce i jedzcie.

Zajadają dzieci smacznie, a tu za progiem staje sierotka Marysia. Matka jej już dawno nie gotuje i na obiad nie woła, bo umarła, - ojciec poszedł do miasta po zarobek. Sierota zbladła od głodu, stoi cichutko za progiem; patrzy jak drudzy jedzą, a łzy toczą się jej po twarzy.

- A kto tam stoi u progu?- woła matka.

- Marysia sierotka.

- Pójdźże tu, Marysiu, siadaj na ławę, weź łyżkę i jedz z nami.

Posuń się, Jasiu, przysuń jej kartofle, bo ona sierotka.

Pamiętajcie, dzieci, że Bóg kazał głodnego nakarmić.

BICZ Z PIASKU

Jaś z mamusią bawią podczas wakacji nad Wisłą. Pewnego słonecznego dnia mamusia siadła z książką w cieniu niedaleko rzeczki, a Jaś kucnął na piasku i buduje fortecę.

Znudziło mi się po pewnym czasie, bierze więc piasek w piąstki, i coś z nim majstruje. Minkę ma poważną, a z piąstek wysuwa się złota, przejrzysta smuga i ulatuje z wiatrem aż ku mamusi.

- Nie mogę.- wzdycha wreszcie Jaś

- Co takiego? - dopytuje mamusia.

- Ukręcić bicza z piasku - odpowiada poważnie Jaś i dodaje: - A prawda mamusiu, że są ludzie, co umieją takie bicze kręcić?..... Tatuś powiadał.....

Jaś znowu widocznie podsłuchał rozmowę starszych i zrozumiał że jej treść: "Kręcić bicz z piasku" mówi się zwykle o robocie, o której z góry wiemy, że jest niewykonalna, i przy której marnujemy tylko bezcelowo czas.

ZYGMUNT WYROBEK

Jak Janek został hamerzem.

Uzbrojony
w łaskę, worek
Flaszkę, trąbkę,
I toporek
Janek raźno
Wyrusza ponyka,
Droga wiedzie
Do strumyka.
Nie ma kładki
Wpoprzez strugi,
A kto przejść chce
Na brzeg drugi,
Ten, choć struga
Niewezbrana,
Brnie przez wodę
Po kolana.
Jak się patrzy,
Główką kręci,
Słowa mamy
Ma w pamięci:
"Chcąc pomocą
"Drugim bieży,
"Zawsze spełni,
"Co zamierzy,
"A gdziekolwiek
"By się dało,
"Służy bliźnim
"Duszą całą!"
Nie zapomniał
Słów mamusi,
Teraz kładkę
Zrobić musi!
I bez zwłoki
Zrzuca troki,
Zrzuca buty
I rozsuty,
Pełen duny
I ochoty,
W nią się bierze
Do roboty.
A choć słońce
Dobrze piecze
Już gałęzie
Z lasu wlecze...

Z nich odrąbał
Kawał spory
Na podpory;

Kawał deski
Znalazł przytem
Te układa
Nad korytem.
Potem wszystko
Razem spoi,
I gotowa
Kładka stoi!
Teraz Janek,
Choć zmęczony,
Z dzieła swego
Ucieszony,
Siadł i myśli:
Och! żeby to

Ludzie przyszli!
Może kto z nich
Tu zawadzi
To dopiero
Będą radzi!
Patrzy - droga
Idzie chłopek,
Dźwiga snopek,
A na linie
Trzyma świnię.
Świnia sapie,
Ledwie dycha
I tak wzdycha:
"Oj! niestety,
Pewnie szynki
"Lub kotlety
"Zrobią ze mnie!
"Albo pójdę
"Na święcone...
"Już ja widzę
"Ułożone:
"Na półmisku
"Z jajem w pysku
"Świńska głowa...
"Wokół kiszka
"Pasztetowa,
A po bokach
"Dla okrasy
"Salcesony
"I kiełbasy!
"Wszystko zdobne
"Piszym chrzanem
"Umajone
"Też buksszpanem...
"Czas ostatni,
"By się wreszcie
"Wyrwać z matni!"
No - i świnia
Jasnobrewa
Postanawia
Zbiec do chlewa!

c.d.n.

GRY I ZABAWY.

SZUKANIE PRZEDMIOTU. Gromadka wychodzi do sąsiedniego pokoju. Pozostała w pokoju osoba kładzie jakiś drobny przedmiot np. ołowianego żołnierza na widocznym miejscu. Osoby uczestniczące w grze wracają wówczas do pokoju i rozpoczynają poszukiwanie. Kto pierwszy znajdzie, ukrywa przedmiot w następnej grze.
Można chować również np. kilkanaście gwoździków lub stalówek. Wygrywa wówczas uczstnik gry, który znajdzie największą ilość ukrytych przedmiotów w najkrótszym, względnie ustalonym czasie i ten rozpoczyna grę na nowo rozkładając gwoździe w nieobecności grających.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA Z NUMERU 6.
1. W okresie pomiędzy dwiema wojnami /1919-1939/ z Polski wyemigrowało najwięcej ludności do: Francji, Południowej Ameryki, U.S.A., Kanady, Palestyny. W wyliczeniu powyższym nie podajemy krajów do których odbywała się emigracja sezonowa ludności polskiej / na roboty rolne/.
2. We wrześniu 1939 r. Polska podzielona była na następujące województwa: miasto stoł. Warszawa, woj. warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie, wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, poznańskie, pomorskie, śląskie, krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.
3. Moskwę zajął hetman Żółkiewski.

Dokończenie artykułu ze str.8 p.t. "Jak czarownica na miotle"
A jednak dał radę. Spadł dopiero, gdy samolot zatrzymał się na runway'u.

NAGRODA ZA ROZWIĄZANIE DWÓCH ZAGADEK Z NUMERU 2 " Z U C H A ".
Redakcja "ZUCHA" przyznała w drodze losowania nagrodę za rozwiązanie dwóch zagadek z numeru 2-go "ZUCHA" p. M. WOJTOWICZOWI. Nagroda w postaci książki p.t. Życiorys Tadeusza Rejtana zostanie przesłana pocztą.

ODPOWIEDZ NA PYTANIA!
1. Wymień najważniejsze towary eksportowane przed wojną z Polski.
2. Jakie kraje europejskie były najpoważniejszym odbiorca eksportu polskiego?
3. Jaki był przed obecną wojną kurs funta angielskiego w przerachowaniu na złote polskie. Podaj liczbę okrągłą.

Odpowiedzi na powyższe pytania zamieścimy w następnym numerze "ZUCHA".

" ZUCH " - DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY
Wydawca: Komitet Naczelny Związku Harcerstwa Polskiego
Komitet Redakcyjny: 17, Chantrey House, Eccleston Street, London S.W.1

Cena numeru: 1 szyling. Prenumerata: miesięcznie 2 szylingi, kwartalnie 6 szylingów
Wpłaty prosimy dokonywać "Postal Order'em".

Przedruk w porozumieniu z Komitetem Redakcyjnym.

archiwum harcerskie.pl